Nr. 540. We Lwowie, sobota dnia 19 listopada 1904 Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Prezydjum Koła.

Lwów 18 listopada.

Opróżnione skutkiem śmierci ś. p. Jaworskiego krzesło prezesa Koła polskiego zajął tedy p. Wojciech Dzieduszycki, wybrany 52 głosami na 54 głosujących — na jego miejsce zaś pierwszym wiceprezesem Koła wybrany został p. Dawid Abrahamowicz 50 głosami na 54 głosujących. Drugim wiceprezesem pozostał p. Władysław Dulęba.

Rezultat ten wyboru nazwać musimy bardzo szczęśliwym i nie wątpimy, że poważna opinja kraju przyjmie go z zadowoleniem do wiadomości. Obaj ci ludzie, stojący na czele Koła, należą do mężów znanych i cenionych; obaj złożyli już niejednokrotnie dowody, że naród swój i kraj kochają nie słowem a czynem, nie frazesem, ale pracą, że nie cofają się przed trudem i odpowiedzialnością, gdzie idą za swem głębokiem przekonaniem, że w spełnianiu obowiązków nie oglądają się ani na wdzięczność, ani na hałaśliwą popularność.

Obaj ci ludzie, niemal rówieśnicy polityczni, najbliżsi zmarłemu regimentarzowi myślą i zasadami, uzupełniają się wybornie. Wojciech Dzieduszycki to umysł niezwykle głęboki, człowiek wiedzy w całem tego słowa znaczeniu, niezłomny w swych przekonaniach, gorący patrjota, szczery i dziwnie dobry człowiek, co naturalnie ludzi niewoli i jedna mu wszędzie przyjaciół. Obok niego staje p. Abrahamowicz, człowiek zimny, spokojny, panujący nad sobą polityk pierwszej wody, zarówno ostrożny, jak bystry, orjentujący się szybko i doskonale znający teren polityczny. Zna on, nie w teorji, ale w praktyce potrzeby i stosunki krajowe, zna je jak mało kto, czego dowodem jego wystąpienia w sejmie, w którym zasiada pełnych lat trzydzieści. Nie mniej dobrze zna on stosunki wiedeńskie nietylko „z wierzchu", ale do gruntu. Nie mają dla niego tajemnic ani kulisy parlamentarne, ani kulisy ministerjalne: zna je na wylot. Przedewszystkiem zaś cechuje go wielka cywilna odwaga w manifestowaniu swych przekonań i sądów. Kiedy raz nabędzie jakiego przekonania, daje mu wyraz wszędzie jasno i dobitnie, nie oglądając się wcale na wrażenie, jakie tem wywołuje.

Z p. Abrahamowiczem można się nie zgadzać, a często z zapatrywaniami jego zgodzićby się trudno, ale nie cenić i nie szanować go nie woino! Każdy musi uznać jego wielką i skuteczną pracę dla kraju w przeszłości, każdy też szczerze mu życzy, ażeby idąc z czigodnym prezesem Koła ręka w rękę, jak to zapowiedział, w przyszłości zasłużył sobie na jak najszczersze uznanie. Rezultat wyboru witamy sympatycznie, zapewniając, że *Dziennik Polski*, jak dotychczas, stać będzie na stanowisku polityki Koła polskiego i w miarę sił starać się będzie tak Kołu, jak jego przewódcom, ułatwiać ciężką — i niestety — niewdzięczną ich pracę.

* * *

Wybór wczorajszy nabiera tem większego znaczenia, że jest on poniekąd niespodzianką. W ostatnich czasach mówiono o wiceprezydenturze p. Bobrzyńskiego, a kandydatura jego stała się niemal pewną, gdy p. Dawid Abrahamowicz ogłosił swój list, zapowiadający, że o wiceprezydenturę się nie ubiega. Co się w ciągu dnia wczorajszego stało, co zaszło — domyślać się tylko można na razie; sądzimy jednak, że nie omylimy się, gdy wyrazimy zdanie, że obywatelskie zachowanie się p. Bobrzyńskiego ułatwiło sytuację. Wnoszenie rozterki do Koła byłoby w obecnej chwili nie grzechem — ale błędem nie do darowania. To też poseł Bobrzyński zrozumiał to i powodowany najpiękniejszą intencją, nie tylko cofnął swą kandydaturę ale wezwał obecnych, aby wyborem zamanifestowali jednolitość Koła i jego zupełną zgodę na zewnątrz.

Apel jego poskutkował — wybór dokonany został jednomyślnie. Stało się dobrze i słusznie i w tem leży największa waga wczorajszego wyboru.

Z powodu zajść w Insbruku.

Całe Włochy zabrzmiały jednym wielkim głosem protestu przeciwko zajściom w Insbruku. Słuchacze uniwersytetu rzymskiego zsolidaryzowali się ze swoimi uciskanymi braćmi i spodziewają się, że już niedługo nastąpi chwila, w której będą się mogli z nimi połączyć, aby odnowić dawne czyny swych bohaterów z pod Curtatone i Montonara. Głos protestu podniosły: towarzystwo „Giuseppe Garibaldi", stowarzyszenie weteranów walki narodowej i towarzystwo „Unione democration Romano", uważając zajście w Insbruku wypadki za ucisk włoskiej narodowości, godny napiętnowania, protestu całych Włoch i poruszenia przed forum parlamentu.

Ze wszystkiego jednak wyróżnia się stanowisko, jakie zajął Ricciotti Garibaldi. Zapytany przez jednego z członków towarzystwa „Pro Italia irredenta", jakie jest jego na najnowsze wypadki zapatrywanie, wskazał mu Garibaldi na stek telegramów, nadeszłych z zagranicy i z miast półwyspu z zapytaniem, czy nie zamyśla on w obecnej chwili rozwinąć ze swoimi 29.000 wolentarjuszów szeroką przeciwko Austrji agitację. Odpowiedź na to pytanie brzmiała: „Z wielu względów uważam, że chwila do wojny jeszcze nie jest odpowiednią. Austrja pod względem militarnym jest o wiele silniejszą, niż my i nie mogę nawet ze swoimi ochotnikami, choć są oni także dzielni, niczego przedsiębrać". Na teraz nie pozostaje nic nadto, jak ruch irredentystyczny lepiej zorganizować i wzmocnić. Lepiej jest być prowokowanym, aniżeli samemu prowokować.

Takiem echem odbiły się wypadki insbruckie na ziemi włoskiej. A ruch cały znajduje się dopiero w zawiązku. Co jednak mówią o tem w Wiedniu?

Z tymi głosami protestów w imię cywilizacji złączyli się studenci z Florencji, Ferrary, Turynu, Neapolu, Parmy itd. i wszędzie rozbrzmiewają okrzyki: *„Abbasso Austria, abbasso gli inumani e gli incivili!"* Z protestem odzywa się też stowarzyszenie "Dante Alighieri" w Rzymie, a towarzystwo „Unione populare Italia e Savonia" domaga się od rządu energicznej obrony narodowego honoru i życzy sobie, aby już wkrótce przyszedł ów dzień, w którymby „irridenta" do Włoch powróconą została.

Nawet młodzież gimnazjalna w sprawie zajść insbruckich głos zabrała. Uczniowie z Livorno postanowili wysłać do burmistrza w Insbruku „dziękczynną" depeszę „za jego energiczną obronę zdeptanych praw braci włoskich".

Jest to studencki „wic", ale jedna z najpoważniejszych gazet *Giornale d'Italia* wysnuwa stąd poważne wnioski.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono dziś do dalszego ciągu dyskusji politycznej.

Dyskusja nad mową dra Koerbera.

P. hr. Sternberg zajmuje się najpierw przedłożonym przez rząd preliminarzem budżetu i ubolewa, iż koleje państwowe tak mały dochód wykazują. Minister skarbu powinien zwrócić swą uwagę na państwowe posiadłości gruntowe w Galicji i na Bukowinie, gdzie hektar posiadłości przynosi państwu zaledwie około półtrzecia do trzech koron rocznego dochodu. Omawiając sprawę upaństwowienia kolei, żąda mowca, aby albo upaństwowiono wszystkie prywatne koleje, albo zmuszono je do odpowiedniej zmiany taryf. Polemizując z Niemcami zarzuca im mowca, że uprawiają politykę rasową, a nie państwową, jak to okazali w Insbruku. Mowca ubolewa nad owemi wykroczeniami i wyraża przekonanie, że byłoby lepiej się stało, gdyby zamiast malarza Pezzeya zabito tego, kto podburzał do ekscesów. (Żywe przerywania ze strony Niemców). Sternberg potępia stanowczo obstrukcję, która się przyczyniła tylko do zdyskredytowania parlamentu, a wzmocnienia absolutyzmu. Nawet na Węgrzech przekonano się, że obstrukcją nic nie można osiągnąć. Mowca zwraca się przeciw Niemcom, zapytując ich, co osiągnęli przez popieranie rządu? Włosi dostali fakultet włoski, Czesi ministra rodaka, Niemcy otrzymali tylko frazesy. Co się tyczy polityki Czechów oświadcza hr. Sternberg, że zadaniem ich musi być podniesienie potęgi i powagi izby i wzmocnienia konstytucjonalizmu, gdyż po absolutyzmie niczego się nie mogą spodziewać. W końcu przypomina mowca znane zajścia z księżną koburską i inne afery dworskie i powiada, że należałoby takim zajściom, które nie przyczyniają się do podniesienia patrjotyzmu, zapobiegać.

P. Pernerstorfer krytykował w ostrych słowach politykę rządu, którą uważa za zupełnie chybioną. Prezydent ministrów nigdy nie przedsięwziął poważnej próby rozwiązania kwestji narodowościowej. Prezydent ministrów pod płaszczykiem wolności prasy i zgromadzeń jest właściwie na służbie najgorszej reakcji, reprezentuje tylko interesy dynastji i jezuickiego katolicyzmu. Niemcy znwsze myśleli, że Koerber ich lubi, lecz omylili się. Koerber nie lubi ani ich, ani Czechów, lubi tylko siebie i swoje stanowisko.

Omawiając następnie zajścia w Insbruku, wywodzi mowca, że zabicie malarza Pezzeya było faktem, niegodnym kulturalnego państwa.

W gwałtownych słowach atakował dalej mowca namiestnika barona Schwartzenaua, poczem omawiał rekonstrukcję gabinetu,

W ciągu mowy przypomniał Pernerstorfer podróż prezydenta ministrów do Galicji i sądzi, że nie mógł on mieć czasu do przekonania się o strasznych stosunkach materjalnych i moralnych w tym kraju. Dalej omawiał poseł stosunek prezesa gabinetu do antysemitów wiedeńskich i ostro zaatakował Luegera i większość sejmu dolno-austrjackiego.

P. Pernestorfer w dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że cała wina naszych opłakanych stosunków leży w dynastji i w przywilejach politycznych. Cały parlament powinien połączyć się, aby zrzucić tego ministra-prezydenta, tego polityka najwstrętniejszej sorty i zjednoczyć się w okrzyku: „Precz z Koerberem!"

Mowa prezesa Koła polskiego hr. W. Dzieduszyckiego.

Następnie zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki. Przedewszystkiem zwrócił się przeciw mowie Pernerstorfera i zastrzegł się przeciw jego wywodom, które stanowią niesłychany rozdźwięk w życiu parlamentarnem i w żadnym innym parlamencie nie byłyby ścierpiane, które podkopują podwaliny państwa i obrażają do żywego uczucie większości.

Mowca w dalszym ciągu zaznaczył, że dyskusję obecną otwarto nie dla wyrażenia opinji o zajściach insbruckich, lecz dla debaty nad oświadczeniem Koerbera, który w swej mowie zapowiedział szereg przedłożeń. Mowca ostrzega posłów innych narodowości przed tem ubolewania godnem zaślepieniem, które ich prowadzi na drogę, mogącą wprawdzie dać im popularność, ale podkopuje podstawy bytu państwowego i tem samem tamuje swobodny rozwój narodów.

Mowca w dalszym ciągu potępia obstrukcję i upomina narody słowiańskie, ażeby nie podkopywały parlamentu, od którego mogą spodziewać się wypełnienia swych życzeń. Niemcy niechaj nie występują zacięcie przeciw żądaniom niemieckich ludów Austrji. Ważnym środkiem do złagodzenia walki narodowościowej byłoby zwłaszcza zaspokojenie kulturnych potrzeb nieniemieckich ludów. Naprężenie narodowościowe w przyszłości jeszcze bardziej się zaostrzy, jeżeli już teraz w tym kierunku nie będzie się walki łagodziło.

Koło polskie — kończy mowca — także i nadal dbać będzie o dobro całej monarchji i równocześnie z naciskiem występować będzie za kulturą i interesami gospodarczymi narodu polskiego... Nigdy też Kołu polskiemu nie wpadnie na myśl występować wrogo przeciw potrzebom kulturalnym innych ludów, przeciwnie popierać je będzie zawsze.

Po Dzieduszyckim przemawiali pp. Mazzurana i Tschan, poczem dyskusję nad oświadczeniem dra Koerbera przerwano.

Po zapytaniu p. Malika i odpowiedzi prezydenta izby na wczorajsze zapytanie p. Bergera posiedzenie o godz. 3 m. 15 zamknięto. Następne jutro.

Wniosek naglący.

Wiedeń. (Tel. wł.) P. Malfatti i towarzysze przedłożyli wniosek naglący o wyrażenie nagany drowi Koerberowi z powodu założenia uniwersytetu włoskiego w Insbruku i o założenie uniwersytetu włoskiego w Tryjeście.

P. Erler przedłożył wniosek naglący o zamknięcie fakultetu włoskiego w Insbruku.

Z klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemiecka partja postępowa i wiernokonstytucyjna większa własność odbyły dziś posiedzenia, na których obradowały nad mową dra Koerbera. Uchwalono na razie zająć stanowisko wyczekujące. Dziś komitet wykonawczy stronnictw niemieckich uda się do dra Koerbera z żądaniem bliższych wyjaśnień co do jego intencyj.

Wojna Japonji z Rosją.

Polacy w niewoli japońskiej.

Dzięki uprzejmości posła japońskiego w Wiedniu, który na prośbę redaktora *Gazety Warszawskiej*, p. S. Lesznowskiego, wniesioną w czasie kongresu prasy we wrześniu r. b. na przyjęciu u hr. Gołuchowskiego, aby zażądał przysłania z Tokio listy oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego w niewoli japońskiej, *Gazeta Warszawska* podaje spis żołnierzy polskich w niewoli japońskiej. Znajdują się w niej mianowicie z oficerów: Antoni Rojewski, podpułkownik; Marjan Kudrewicz, kapitan z Wilna; Michał Rowna, kapitan sztabu; Ludwik Kranze, porucznik z Warszawy; Antoni Rogowski, podporucznik artylerji; Ludwik Zajączkowski, kapitan sztabu, raniony, z gub radomskiej. Ponadto znajduje się w niewoli kilkudziesięciu żołnierzy.

Drobne wiadomości.

Korespondent petersburski *Echo de Paris* podaje pogłoski o zmianach głównych dowódców na teatrze wojny. Korespondent twierdzi, że generał Orłow zastąpi we Władywostoku generała Liniewicza. Wobec choroby generała Stackelberga, stanowisko jego zajmie generał Artamonow, a generała Artamonowa zastąpi generał Woroniec. Dowódcę 1-go korpusu, generała Meyendorfa, który powróci do Rosji, zastąpi młodszy dowódca.

W *Berliner Tageblatt* między wiadomościami, dotyczącemi wojny rosyjsko-japońskiej, ukazała się sensacyjna notatka, że wkrótce przyjaźń rosyjsko niemiecka objawi się w bardzo jaskrawej formie, bo w wypadku, który ucieszy wszystkich prawdziwych przyjaciół pokoju europejskiego.

Daily Mail donosi, że na spotkanie floty bałtyckiej, Japończycy przeznaczyli głównie okręty torpedowe, które będą wyrzucały na drodze eskadry torpedy pływające.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Londyn *Standard* donosi z Tientsina pod datą 17 b. m.: Japończycy ostrzeliwali Port Artura dnia 12 b. m. znów bardzo silnie. Stoczono gwałtowne walki, przyczem Japończycy wśród ciężkich strat uczynili małe postępy.

Generał Kuropatkin otrzymał wielkie posiłki i ciężkie działa z Charbina.

Daily Mail donosi z Czifu: Załoga Portu Artura urządza co noc wycieczki w oddziałach po kilkudziesięciu ludzi, którzy rzucają na Japończyków granaty. W ostatnich dniach stracili Rosjanie w takich wycieczkach 70 ludzi. Straty japońskie są znaczniejsze.

Londyn. (Biuro Reutera). Marynarz z kontrtorpedowca „Roztropny" opowiada w Czifu, że od dnia 26 października codzień odbywają się w Porcie Artura bitwy. Wszystkie okręty wschodniochińskiej linji, z wyjątkiem jednego, który wyruszył do Japonji, zostały zniszczone. Japończycy szanują okręty szpitalne i za pomocą sygnałów zawiadamiają je, by trzymały się po za linją ogniową.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi, iż dnia 17 b. m. flota rosyjska w Porcie Artura podczas silnej zamieci śnieżnej, usiłowała umknąć z portu, ale plan ten jej się nie udał z powodu czujności flotyli japońskiej. Statki rosyjskie musiały powrócić do portu.

Londyn. Dzienniki tutejsze, wbrew opowiadaniu kapitana, oficerów i marynarzy „Roztropnego" twierdzą stanowczo, że sytuacja w Porcie Artura jest bardzo zła. Daje się uczuwać brak żywności i prochu.

Od początku oblężenia zginęło dotąd 30.000 ludzi z załogi i 10.000 z ludności cywilnej.

Daily Mail donosi, że Stoessel zawiadomił cara, iż bronić się jeszcze potrafi najwyżej przez trzy tygodnie.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, iż w Petersburgu krąży pogłoska, że generał Stoessel otrzymał rozkaz opuszczenia Portu Artura i cofnięcia się do Liaoteszanu. Uchwała ta miała zapaść na radzie wojennej pod przewodnictwem cara, a przy współudziale wielkich książąt, generałów i sztabu generalnego. Przed opuszczeniem Portu Artura, ma Stoessel zniszczyć wszystkie forty, doki, magazyny i okręty. — Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Z placu boju.

Londyn. Korespondent Biura Reutera z rosyjskiej armji zachodniej donosi: Od 4 dni panuje spokój. Japończycy koncentrują się przed lewem skrzydłem prawej rosyjskiej armji.

Korespondent Biura Reutera z rosyjskiej wschodniej armji donosi: Skrydłow powrócił do Władywostoku. Kuropatkin zamierza udać się do Władywostoku, jeżeli sytuacja wojenna na chwilę będzie spokojniejsza.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 16 bm.: Silny mróz w ostatnich trzech dniach spowodował wojska do szukania schroniska w podziemnych kryjówkach. Ogień ustał. Mróz utrudnia operacje obu armij. Rzeki zamarzły. Japończycy przychodzą zupełnie nieuzbrojeni nad Szaho po wodę, przyczem na podstawie cichego porozumienia nie doznają zaczepki ze strony Rosjan.

W dniu urodzin carowej wdowy był Mukden illuminowany. W świątyni Konfucjusza odbył się bankiet, na którym był Kuropatkin i generał Tatarski.

Rozruchy rezerwistów.

Wilno. (Ros. Ag. tel.) Kilka przybyłych tu z Dźwińska, w drodze do Suwałk, oddziałów rezerwistów, wtargnęło wczoraj do sklepu pewnego żyda i zabrało środki żywności, nie zapłaciwszy za nie. Na dworcu kolejowym usiłowano znów wywołać zaburzenia, lecz policja przeszkodziła temu i nie dopuściła do wykroczeń.

Jeńcy japońscy w Rosji.

Paryż. Korespondent petersburski *Journalu* donosi, że w Niższym Nowogrodzie ludność miejscowa chciała się rzucić na przybyłych tam jeńców japońskich (60 oficerów i 260 żołnierzy) i wymordować ich. Oficerom rosyjskim udało się jednak uchronić jeńców od ataku tłumów.

Straty rosyjskie.

Petersburg. Generalny sztab rosyjski wydał urzędową listę strat Rosjan w bitwie nad rzeką Sza. Straty te wynoszą 34.000 w zabitych i rannych.

Aleksiejew.

Berlin. (Tel. wł.). *Post* donosi z Petersburga, iż Aleksiejew udał się do Krymu; znaczy to, że stanowisko jego jest zachwiane. Pobiedonoscew czyni wszelkie usiłowania, aby wpływ Aleksiejewa utrzymać.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sejm węgierski był dziś widownią bardzo burzliwych scen. P. Hollo zapewniał, że opozycja nie powstrzyma się nawet od użycia pięści, aby odeprzeć ataki hr. Tiszy. Przemawiało jeszcze kilku mowców z opozycji, poczem hr. Tisza z częścią stronnictwa liberalnego opuścił salę.

O godzinie 3 popołudniu przystąpiono wśród wielkiego wzburzenia w izbie do głosowania nad wnioskiem hr. Tiszy o zaprowadzenie równoległych posiedzeń wieczornych.

Ofiary demonstracji warszawski.

Poznań. (T. pryw.) Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi, że według wykazów liczba zabitych na miejscu niedzielnej demonstracji wynosi 9 osób, zmarłych zaś wskutek ran jest 6, razem 15 ofiar; w tem jest 3 albo 4 policjantów. Raporty urzędowe milczą o stratach policji. Wśród zabitych są tylko tacy, którzy brali udział w nabożeństwie albo przechodzili przez plac, nie wiedząc o zajściach. Cyfra urzędowa rannych wynosi dotąd 56, lecz wielu rannych schroniło się do domów i tam się leczy. Również nie podobna stwierdzić cyfry aresztowanych. Policja twierdzi, że głównych prywódców ma w ręku.

Zatarg angielsko-rosyjskiej.

Londyn. B. Reutera donosi z Petersburga, iż istnieje obecnie między rządem rosyjskim a angielskim różnica zdań co do sprawy zajścia w Hull.

KRONIKA.

Lwów 18 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota —4° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Jan Dylewski, po ukończeniu swego urlopu, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Poseł dr. Tadeusz Rutowski, sekretarz Wydziału krajowego, przeszedł na własne żądanie w stały stan spoczynku.

Pomnik Mickiewicza. W niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 11 rano odbędzie się w sali ratuszowej uroczyste wręczenie robotnikom, zajętym przy budowie pomnika Mickiewicza, listów pochwalnych, medali pamiątkowych i nagród pieniężnych.

W uroczystości uczestniczyć będą: prezydjum komitetu pomnikowego z członkami komitetu, twórca pomnika, p. Antoni Popiel, oraz przedsiębiorcy budowy.

Komitet poda w najbliższych dniach do publicznej wiadomości bliższe szczegóły w sprawie ozdobnej balustrady wokoło pomnika Mickiewicza, a nadto z końcem grudnia ogłosi drobiazgowe zamknięcie rachunków pomnikowych. Na razie zwraca się do wszystkich posiadaczy list składkowych z prośbą o zwrot tychże — choćby z najdrobniejszą kwotą — pod adresem prezesa komitetu, prof. Br. Radziszewskiego (ulica Długosza l. 6).

Z teatru. Dyrekcja teatru otrzymała pozwolenie na wystawienie pięcioaktowej sensacyjnej sztuki Gerhardta Hauptmanna, pt. „Tkacze". To też próby sceniczne z tej niezwykłej nowości odbywają się już od dwóch tygodni z całym wielkim aparatem scenicznym. W przedstawieniu bierze udział cały personal teatralny.

Co słychać z miejskim tanim opałem? Wcześniej niż zazwyczaj, rozpoczęła się w bieżącym roku zima, przynosząc z sobą kilkustopniowe mrozy, które od paru dni dają się we znaki wszystkim, a przedewszystkiem uboższej ludności. Wskutek tego odczuwać się daje zapotrzebowanie opału, węgli i drzewa. Nadszedł więc czas, w jakim miejski zakład taniego opału, który między innemi ma na celu regulowanie cen tego artykułu, powinien rozpocząć swoją czynność i wysyłając wielkę wozów z węglem i drzewem, umożliwić szerszej publiczności zaopatrywanie się w opał po cenach niższych. Tymczasem tak się nie dzieje Od wielu bowiem dni nie widać na ulicach miasta wozów z miejskim opałem, a natomiast wszędzie ukazują się wozy prywatnych przedsiębiorców, którzy korzystając z sytuacji, iż nie mają konkurenta regulującego ceny opału, sprzedają go po cenach naturalne wyższych od cen miejskiego taniego opału Cierpią więc skutkiem tego wszyscy, a przyczyną tego stanu, istniejącego prawdopodobnie wbrew woli i wiedzy zarządu miejskim opałem, jest to, że wiele ulic miasta pozbawionych jest owego regulatora cen w postaci wozów taniego opału. Możeby zarząd wejrzał w to, gdyż o ile dochodzą nas słuchy, stan ten jest wynikiem interwencji prywatnych przedsiębiorców, którzy postarali się o to, aby wozy z miejskim tanim opałem unikały pewnych ulic, albo przyjeżdżały tam *post festum* i tem samem — nie robiły konkurencji spekulantom drzewnym.

Z izby sądowej. Przed orzekającym trybunałem karnym w tutejszym sądzie krajowym odbyła się wczoraj rozprawa apelacyjna w głośnej przed paru tygodniami sprawie „rynek l. 43". Skazanych K. Marcichową na 3 miesiące ścisłego aresztu i Z Hauerstocka na 1 miesiąc zastępował dr. Wyrostek, uwolnioną zaś H. Kołodziejównę bronił dr. Solański. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał potwierdził wyrok pierwszej instancji.

O roku 1848. W Kole literacko-artystycznem w Krakowie wypowiedział p. Tadeusz Smarzewski drugą część swych uwag o „Roku 1848". Ogólne zajęcie obudziły liczne ogłoszenia, egzemplarze dzienników i rękopisy z owych dni, służące prelegentowi do illustrowania odczytu. Między innemi oglądano protokoły z posiedzeń „Zgromadzenia posłów galicyjskich" w Kromieryżu.

Aresztowanie szantażysty. Pewien kupiec w Stanisławowie otrzymał przed kilku dniami ze Lwowa list anonimowy, którego autor domaga się przysłania pod wskazanym w liście adresem 120 koron i groził, iż jeśli tych pieniędzy nie dostanie, to wniesie przeciw kupcowi doniesienie karne do dyrekcji skarbowej. Kupiec ów odesłał list do dyrekcji policji. Policja wydelegowała na pocztę agenta policyjnego, który też aresztował wczoraj pewnego młodego człowieka, dopytującego się na poczcie, czy nie nadeszła do niego posyłka ze Stanisławowa. Młodzieńcem owym jest pewien słuchacz politechniki lwowskiej.

Wielkie oburzenie, jak donoszą z Wiednia, panuje w Kole polskiem przeciw p. Niementowskiemu z tego powodu, że starając się o koncesję na kolej lokalną Tarnopol Zbaraż, zgodził się na to, żeby siedzibą zarządu tej kolei był Wiedeń. Posłowie podnoszą, iż nawet Wydział krajowy zastrzegł się, aby zarząd tej kolei znajdował się w kraju. Sprawa ta ma być omawianą na jednem z posiedzeń Koła polskiego.

Rozruchy socjalistów w Warszawie. Do *Naprzodu* nadszedł list z zapowiedzią dalszych demonstracyj podczas pogrzebu zabitych ekscedentów. *Naprzód* otrzymał także odezwę, wydaną przez komitet P. P. S. po demonstracjach. „Wiemy — piszą autorowie odezwy — żeśmy godnie zaprotestowali przeciw brance, przeciw gwałtom despotyzmu". Odezwa w opisie starć z policją zawiera między innemi wyrazy oburzenia, iż policja rewidowała i aresztowała tłumy modlących się. A przecież wiadomo, że inicjatorzy demonstracji z góry obrali porę nabożeństwa i rozpoczęli rozruchy przed kościołem w chwili, gdy tłumy pobożnych wychodziły na ulicę. Rewizje i aresztowania niewinnych były więc chyba przewidziane w programie zaburzeń, ułożonym przez P. P. S., która rozporządziła się niezbyt swoimi adherentami, ale życiem i bezpieczeństwem ludzi niewinnych, idących z książką do nabożeństwa, a nie z czerwonym sztandarem. Socjaliści w swej pierwszej odezwie zaznaczyli świadomość i przewidywanie, że do starć krwawych z policją dojść musi. Druga odezwa ma przeto na celu zmylić opinię i zdjąć z inicjatorów odjum, jakie rzuca na nich wciągnięcie do rozruchów ludzi, którzy nie wiedzieli o niczem, a padli ofiarą kul i nahajek.

Finanse Rosji. Jak ogłasza *Wiestnik finansów*, w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy br. dochody zwyczajne państwa rosyjskiego wynosiły 1,071,652.000 rb. (w porównaniu z tym samym czasem r. z. o 1,617.000 rb. więcej), nadzwyczajne 283,632.000 rb. (o 131,637.000 rb. więcej), jednocześnie zaś wydatki zwyczajne wynosiły 1,097,691.000 br. (o 18,884.000 rb. więcej), nadzwyczajne 219,272.000 rb. (o 151,467.000 rb. więcej). Ta ostatnia liczba daje pewną miarę obrachowanych już kosztów wojennych. Z porównania poszczególnych pozycyj widać, że najbardziej wzrósł dochód z kolei skarbowych (o 3,710.000 rb.) dzięki przewozowi wojska; najbardziej zaś zmalał dochód ze skarbowej sprzedaży spirytusu (o 5,514.000 rb.) skutkiem przesilenia ekonomicznego.

Reforma cenzury rosyjskiej. Natychmiast po objęciu przez ks. Świątopełk Mirskiego stanowiska ministra spraw wewnętrznych,, w pismach rosyjskich zaczęły się ukazywać wiadomości o prędkiej reformie cenzury, oraz artykuły, uzasadniające potrzebę takiej reformy i na głości. Obecnie w sprawie tej zabrał głos *Warszawskij Dniewnik*, który z radością wita wiadomości te, jako fakt, wielce dodatni i pożądany i w długim wywodzie wykazuje, iż obowiązujące dziś ustawy zestarzały się i w wielu wypadkach stanowią czynnik ujemny. Szczegól niej cierpi dziennikarstwo po za Petersburgiem i Moskwą, gdyż podlega ono i cenzurze uprzedniej i cięższym karom, niepodobnym zazwyczaj do przewidzenia. „Gazeta — pisze *Dniewnik* — żyjąca w wiecznem niebezpieczeństwie, w ciągłej trwodze o byt swój, nabywa naturalnie niepożądanej fizjonomji przebiegłości i tchórzostwa".

Odsłonięcie tablic pamiątkowych w teatrze narodowym w Budapeszcie. Przed kilku dniami odsłonięto uroczyście w westibulu budapeszteńskiego teatru narodowego dwie pamiątkowe tablice, na których uwieczniono złotemi głoskami nawiska tych osób, które hojnymi darami przyczyniły się do pomnożenia funduszu pensyjnego teatru narodowego. Wprawdzie dotychczas znajduje się na owych tablicach tylko dziesięć nazwisk, ale prawdopodobnie liczba ich w przyszłości się powiększy. Na obu tablicach znajduje się następujący napis: „Do powiększenia funduszu pensyjnego teatru narodowego w Budapeszcie przyczynili się: — tu następuje lista dobroczyńców tej instytucji. Na tablicy, wmurowanej po lewej stronie głównych schodów znajdują się następujące nazwiska: Zarząd stolicy (70000 kor.), hr. Gwido Karassonyi (10800 kor.), Marja Horvath de Palocz (8000 kor.), dr. Karol Messaros (4000 kor.) i br. Albert Wodianer (4000 kor.) Natomiast na tablicy znajdującej się po prawej stronie, wypisano następujące nazwiska: Franciszek Nagy (4154 kor.), Koloman Edl (3000 kor.), Barnabas Bónis (2000 kor.), Marja Wildt (3842 kor.) i Jakób Szwab (2000 kor.)

Amerykański admirał w Tryjeście. Tryjest gości w swych murach od onegdaj amerykańskiego kontradmirała Charlesa O. Naill'a, szefa departamentu artylerji marynarki wojennej Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej. Celem podróży jego są studja w europejskich arsenałach i dokach okrętów wojennych. Zwiedziwszy słynne zakłady „Stabilimento Tecnico Triestino" uda się następnie do Poli i Rjeki.

Ostre zimy. Jakąż też będzie obecna zima? ostrą czy łagoną? takie pytanie nasuwa się obecnie każdemu, a równocześnie przychodzą nam na myśl owe ostre zimy, które samiśmy przeżyli, lub też znamy z opowiadania. Do takich ciężkich zim należy zima 1870/1, a wiele może osób pamięta rok 1829, w którym zima dała się całej Europie we znaki. Nie zapominać nam też należy o zimie 1812, która przyprawiła o zgubę armję wielkiego cesarza. W wieku XVIII ostrą niezwykle była zima w r. 1709. Wyobrażenie o niej dać może ten fakt, że w początkach maja pokrywały lody powierzchnię morza Niemieckiego. Wiek XVII obfitował również w ciężkie zimy. Wspominamy tu tylko o r. 1693, w którym to zimno i głód do tego stopnia ośmieliło wilki, że te wtargnęły do Wiednia siejąc postrach wśród mieszkańców. Nie ustępowały jej też pod względem ostrości i długości zimy z lat 1664, 1687, 1658 w którym to roku Karol X przeszedł z armją po lodzie Mały Belt i zawładnął duńską wyspę Fühnen. W końcu o ciężkiej zimie w 1651 r. wspomina stelberska kronika. Również XVI stulecie obfitowało także w ostre bardzo zimy, czytamy o tem w wielu kronikach, a także i pamiętniki z XV wieku wspominają o kilku dotkliwych zimach, jak np. 1442, 1468, 1459, w którym to roku jeszcze 18 marca z Lubeki do Danji dostawano się sankami wśród olbrzymich zasp.

Tunel pod wodospadem Niagary. Budowę tunelu pod słynnym „Horseshoe-Falls", doprowadzono już do końca, tak, że turyści mogą obecnie bez żadnego niebezpieczeństwa a nawet przemoczenia podziwiać całą masę wodną wpadającą w przepaść. Zbudowano tam nasamprzód głęboką na 39 m. sztolnię, od której wykuto długi na 240 m. tunel, prowadzący pod wodospadem. Obecnie poprowadzone zostaną od tunelu galerje do pokoików, zaopatrzonych w okna i wygodne siedzenia. Jako środek komunikacyjny z powierzchnią ziemi służyć będzie ku wygodzie publiczności elektryczna winda.

Najdłuższą linję telefoniczną projektują obecnie z Nowego Jorku do San Francisko. Oddalenie między temi miastami wynosi 5000 kilometrów. Rozmowa trzechminutowa kosztować będzie 12 dolarów, czyli 60 koron. Dotychczasowa najdłuższa linja telefoniczna była z Nowego Jorku do Chicago, długości 1.650 kilometrów W Europie największą bezpośrednią linją jest linja z Berlina do Paryża, długości 1.200 kilometr., a rozmowa trzechminutowa kosztuje 6 koron. Projekta połączenia Berlina z Petersburgiem i Rzymu z Paryżem dotychczas nie przyszły do skutku, gdyż rentowność tych linij jest bardzo wątpliwą.

Kaprysy sułtana. Hassana Fehmi'ego-baszę sułtan odwołał ze stanowiska generał-gubernatora (walego) Saloniki. Urzędownie tłomaczono, że Hassan Femi-basza musiał otrzymać dymisję, ponieważ nie umiał zapobiedz zrabowaniu targu w Salonice — przez redyfów

(rezerwistów) tureckich. Ale naprawdę rzecz przedstawia się inaczej:

Hassan Fehmi-pasza, dowiedziawszy się o rozbojach redyfów, udał się sam do bazaru i nakazał zrabowanym kupcom wypłacić 3900 ft. tureckich (40000 rubli). Co więcej, doniósł do Konstantynopola, że winowajcą jest komendant trzeciego korpusu armji, Hairi-basza, ponieważ zatrzymywał rezerwistów w Salonice, zamiast ich odesłać do domu, jak to już im przyrzeczono. Sułtan był oburzony na... walego. Jakto? płaci odszkodowanie kupcom i w dodatku oskarża jenerałów o niedbalstwo? Tego za dużo! i biedny wali dostał dymisję, lecz już w kilka dni sułtan zrobił go znowu wysokim dygnitarzem w samym Konstantynopolu. Ministrem wakufów (wakuf — majątek należący do meczetów i bractw) został w miejsce chorego Galiba-baszy były minister spraw zagranicznych Turkhan-basza, rodowity Albańczyk. I tu nominacja jest czysto turecka, że się tak wyrazimy: sułtan posłał niedawno Turkhana baszę na czele komisji specjalnej do Damaszku, aby otworzył nową kolej z Damaszku do Meanu (z czasem do Mekki). W Damaszku mieszka wygnany marszałek Fuad-basza. By nie widzieć wygnańcą i nie popaść w podejrzenie, że z nim sympatyzuje, Turkhan-basza kazał zamurować drzwi i okna fasady domu, w którym mieszka Fuad. Ten postępek tak się podobał sułtanowi, że zamianował Turkhana ministrem.

Autokrytyka. W angielskiej opinji publicznej nastąpił zwrot stanowczy wobec ekspedycji tybetańskiej, którą teraz zaczęto ostro krytykować.

Znany tygodnik specjalny *Army and Navy Gazette*, organ poświęcony sprawom armji i floty, zamieszcza o ekspedycji tybetańskiej następujące znamienne uwagi: „Dotychczas nie widzimy żadnych faktów, które świadczyły o korzyści, odniesionej z ekspedycji; natomiast szkoda, z niej wynikająca, bije w oczy. Należy zwrócić uwagę na jedną ważną okoliczność, którą dotychczas pomijano: obraziliśmy uczucia religijne ogromnej większości naszej armji indyjskiej, dla której niepojętem jest, z jakiego powodu wtargnęliśmy do świątyni buddyzmu. Nieobliczalne są dalsze konsekwencje błędu naszego; nie ulega jednak wątpliwości, że nasza ekspedycja do Tybetu wywołała obrzenie we wszystkich krajach o ludności buddyjskiej. Nasze wycofanie się z Tybetu, uważanem będzie za klęskę i za haňbiący odwrót, gdyż nikt nie uwierzy, że dobrowolnie odwołaliśmy żołnierzy z Tybetu. Buddyści mówić będą, że Anglja poddała się Chinom, a opinja ta podkopie naszą aureolę i wpływ nasz w Azji. Trzeba przyznać, że dyplomacja chińska odniosła nad nami pełne zwycięstwo, gdyż przeszkodziła nam osiągnąć ten cel, dla którego właśnie ekspedycja została przedsięwziętą. Odeszliśmy z Tybetu, zawarłszy jakiś wątpliwy traktat, którego nikt, oprócz nas samych, nie bierze na serjo; nie mamy jednak żadnej poważnej rękojmi, że Tybetańczycy dochowają traktatu."

Szach perski zamierza w przyszłym roku w lecie wybrać się znowu do Ostendy i przy tej sposobności zwiedzić wystawę powszechną w Leodjum.

Korzyść ze zbierania starych marek pocztowych. W Liege w Belgji, w wielkiem seminarjum, zawiązało się w roku 1888 wśród alumnów tegoż seminarjum stowarzyszenie, w celu zbierania starych marek pocztowych na cele misyjne Hojni ofiarodawcy nadsyłają do zarządu stowarzyszenia ze wszystkich stron świata zużyte marki. Zarząd marki rzadkie i osobliwe sprzedaje amatorom do zbiorów, pospolite zaś sprzedaje na kilogramy innego rodzaju amatorom, którzy niemi wyklejają meble i pokoje. Otrzymane w ten sposób pieniądze idą na utrzymanie misjonarzy katolickich i urządzenie stacyj misyjnych katolickich w Kongo belgijskiem. Od roku 1888 założono tam 17 wiosek i osad katolickich, a stowarzyszenie dostarczyło na ten cel 73.500 fr., otrzymanych ze sprzedaży starych marek. Amatorowie starych marek mają w Liege źródło, z którego mogą nabyć ciekawe okazy do zbiorów swoich. Na czele stowarzyszenia stoi ksiądz Paweł Dontrelou, do którego należy adresować przesyłki z markami: Grand Seminaire, Liege, Belgique.

O „złotą księgę". W Augsburgu zakończył się niedawno temu ciekawy proces, który trwał przez trzy lata. Mianowicie chodziło o to, kto ma być prawnym właścicielem „Złotej księgi" starożytnego hotelu augsburskiego „pod trzema murzynami". Proces ten zakończył się pomyślnie dla byłego właściciela hotelu, który pomimo, że — jak w protokole sprzedaży wyraźnie zaznaczono — zakład sprzedał „z całym znajdującym się w hotelu inwentarzem", na kilka dni przedtem ukrył księgę, która obecnie jest straconą dla hotelu. Historyczna ta księga zawiera między innymi autografy cesarza Maksymiljana I (1530), Napoleona I (1805), kardynała Herkulesa Consalvi, cesarzowej Brazylji (1829), znakomitego skrzypka Pagaginiego (1829), króla greckiego Ottona (1836), cara Mikołaja I (1836), króla Ludwika I (1841), króla Fryderyka Wilhelma IV (1841) i w. i.

Zamieć śnieżna. Kijów. (Tel.) Silna zawieja śnieżna panowała całą noc i dziś trwa w dalszym ciągu. Komunikacja kolejowa przerwana.

Wybuch bomby. Barcelona. (Tel.) Na ul. Fernanda nastąpił wczoraj wieczór wybuch bomby. Dwie osoby przywiozły wczoraj o godz. 6 wieczór do urzędu burmistrza kosz, rzekomo znaleziony i oddały go portjerowi. W koszu tym ukryte były bomby. Gdy portjer zauważył wydobywający się z kosza dym, rzucił kosz, przyczem nastąpił wybuch, 11 osób jest rannych z tych 9 ciężko. Szkody są znaczne.

Z kraju.

Chyrów. (*Pogrzeb rektora*). W niedzielę dnia 13 bm. był Chyrów świadkiem i uczestnikiem smutnej nad wyraz, lecz zarazem podniosłej uroczystości pogrzebowej. Z zakładu naukowo wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach o godzinie 3 popołudniu wyruszył nader liczny orszak pogrzebowy, towarzyszący zwłokom, po krótkiej słabości, w sile wieku zmarłego w dniu 11 bm. na zapalenie płuc O. Kazimierza Stefańskiego T. J., rektora tegoż zakładu. Kondukt prowadził ks. infułat przemyski Federkiewicz, w licznej asystencji całego kolegium OO. Jezuitów, wielu przedstawicieli duchowieństwa świeckiego obu obrządków, jako też zakonnego, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych i ogromnej rzeszy ze wszystkich stron kraju przybyłych rodziców, mających swe dzieci w zakładzie. Czoło orszaku tworzyły zastępy konwiktowej młodzieży ze swą kapelą, a boki jego zapełniały tłumy wiernych i gości żałobnych. Przed spuszczeniem zwłok śp. o. Kazimierza do krypty grobowej przemówił do zebranych na cmentarzu tłumów ks. infułat Federkiewicz, w serdecznych słowach, wyrażając zasługi zmarłego kapłańskie i wychowawcze i niezwykłe jego zalety, jako kierownika tyloletniego w zakładzie chyrowskim. Następnie zabrał głos p. Nowosielecki, starosta krośnieński, w imieniu rodziców tutejszej młodzieży i zaznaczył z naciskiem, jak bardzo zmarły śp. rektor przyczynił się bystrością swego umysłu, rozległą wiedzą, doświadczeniem, taktem i bezgraniczną gotowością na ofiary do rozkwitu zakładu i wydatnej jego działalności, podjętej w celu odrodzenia ducha narodowego i religijnego młodszych pokoleń.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 17 listopada. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 20 do 30 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silniejsze.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·35 do 5·50 rs., groch z dalszych okolic Wiktorja po 6·10 do 6·40 rs., groch mały zielony po 6 60 do 6·70 rs., karmowy po 5·— do 5·30, rs., hreczkę z dalszych okolic po 5·30 do 5·65 rs., proso z dalszych okolic po 5·70 do 6·— rs., owies z dalszych okolic 4·20 do 4·40 rs. otręby pszenne z bliższych okolic po 3·50 do 3 60 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·70 do 3·80 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Siny mak z dalszych okolic (oclony) po 52 kor. za 100 klg. brutto za netto stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 18 listopada. (*Targ zbożowy*). Pszenica 10·55 do 10·95, żyto od 7 85 do 8·10, kukurudza 7·85 do 8·00; owies 7·15 do 7·40, jęczmień 8·40 do 9·30.

— **Budapeszt** 18 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·25 do 10·26, żyto na kwiecień 7·95 do 7·96; owies na kwiecień 7·16 do 7·17; kukurydza na maj 1905 7·60 do 7·61, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: mróz.

— **Wiedeń** 18 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg. Zakł. kred. 798·—, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 552·—, Akcje Laenderbanku 448·50, Akcje Bankvereinu 546·—, Akcje Bodencredit 967·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 650·—, Akcje kolei połudn. 87·25, Kolei Elbethal 417·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 483·—, Akcje Rima Muranji 511·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2295, Akcje fabryki broni 542·—, Akcje tureckie tytoniowe 339·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1120, Oblig. węg. indem. 97·75, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 100·10, Węgierska renta kor. 98·10, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·20, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·9), 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 132 75, Marki 117·60, Ruble 254·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni W. Schmitta i Sp. pod zarz. J. Piotrowskiego